PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5991. Lwów, czwartek 25 sierpnia 1921 Rok XII

Decyzyę Ligi Narodów ogłosi Rada Najw.
Japonia i Włochy dementują L. George'a.

Krzykiem i bibułą.

Lwów, 24. sierpnia.

Zwykłą rzeczy koleją puszcza w świat firma Petruszewicz et cons. swe noty, memoryały i protesty wtedy, gdy konjunktura polityczna zdaje się szczególnie uzasadniać taki nowy wydatek. Dzieje się to więc tradycyjnie przy wszelkich ważniejszych przesunięciach w polityce europejskiej, przy trudnościach zwalczanych przez Polskę w sprawach zagranicznych lub bodaj ku podniesieniu ducha własnych, nie zawsze wdzięcznych i ślepo bezskrytycznych ziomków. Ostatni jednak memoryał, z pism polskich podany w streszczeniu zdaje się dotąd tylko przez „Nową Reformę", wygląda tak, jakgdyby wystrzelono go w innym dzienniku, niż dotąd. Dziwnie zbiega się z organizowaną właśnie w Stanach Zjednoczonych 100.000 dolarową pożyczką.

Pożyczka ta jest imprezą rozpaczliwą. Wskazuje na to, że we wszystkich kasach, skąd dotąd hojnie czerpano, wyczuto krytyczne dno. A więc śnią się dolary i ich niebotycznie wysoki kurs. Z drugiej jednak strony inicyatorem dolarowej pożyczki nie obce jest podłoże psychiczne pod w tego rodzaju próbę ofiarności rutenii amerykańskiej. Nie tak to dawno kijami i kamieniami przepędzono jałmużników z „zachodniej Ukrainy". Trudno zaś chyba przypuszczać, aby trzeźwy obywatel amerykański zechciał ryzykować swe oszczędności w „bankach", choćby opatrzonych tyloma i tak efektownymi podpisami wiszącej w powietrzu carstki polityków. A więc puszczono — memoryał. Może poprawi nastroje, a jeśli nie, lepiej, aby ujrzał światło dzienne dziś aniżeli kiedyś, gdy ostateczne bankructwo materyalne stanie się faktem dokonanym.

Jakkolwiek są jednak pobudki i okoliczności towarzyszące ukazaniu się nowego elaboratu tej grupy niezwykle płodnych i reklamujących się publicystów, stanowi on dokument z wielu względów interesujący i należy wyrazić ubolewanie, że pewne lokalne ostrożności nie dozwoliły na zapoznanie z nim szerszego ogółu. Przedewszystkiem zredagowany jest w tonie poważnym i mogącym krytycznego nawet laika wprowadzić w błąd. Zawiera zarzuty rzeczowe, obejmujące po kolei wszystkie prawie gałęzie administracyi i

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Liga Narodów nie ogłosi decyzyi.
Ogłosi ją wprost Rada Najw.

Berlin, 24 sierpnia.

(Telef.) (G) „Messagero" donosi, że decyzya Rady Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej nie zostanie ogłoszoną, ani też nie będzie zakomunikowaną Polsce, ani Niemcom, gdyż mogłaby się ona spotkać z ewentualną odmową. Natomiast decyzyę tę ogłosi wprost Rada Najwyższa.

Japonia i Włochy dementują oświadczenie L. George'a.

Warszawa, 24 sierpnia.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: Z powodu mowy Lloyda George'a który w sposób stanowczy oświadczył, że przedstawiciele Włoch i Japonii na Radzie Najwyższej najzupełniej podzielają jego stanowisko w sprawie Górnego Śląska, zjawiają się obecnie oświadczenia odrzekające się w pewnej mierze tej łączności z premierem angielskim. Hr. Ishi oświadczył, że ambasador japoński Hayashi w czasie posiedzeń Rady Najwyższej zachowywał zupełnie samodzielne stanowisko. Wiadomość zaś jakoby Hayashi stanął po jednej lub drugiej stronie jest zupełnie fałszywa. Lloyd George nie mógł zatem powiedzieć wcale, jakoby Hayashi podzielał jego tezę. Tak samo Bonomi wobec współpracownika „Secolo" oświadczył, iż w Genewie na konferencyi Rady Ligi będzie się kierował trzema troskami: 1) obroną interesów Włoch, 2) utrzymaniem jedności wśród sprzymierzonych, 3) utrzymaniem spokoju w Europie.

DELEGAT HISZPAŃSKI NIE BĘDZIE REFERENTEM.

Paryż, 24 sierpnia.

(Telef.) (G) Z paryskich kół dyplomatycznych donoszą, że powodem, dla którego Quinones de Leo odmówił przyjęcia funkcyi sprawozdawcy w kwestyi górnośląskiej, jest okoliczność, iż prasa francuska wychwalała go jako przyjaciela Francyi, z drugiej zaś strony Niemcy zarzucały mu stronniczość.

Decyzya irlandzka zapadnie w ciągu tygodnia.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(Telef.) (G) Wedle informacyi z Londynu decyzya w kwestyi irlandzkiej zapadnie w ciągu tego tygodnia. Obrady parlamentu irlandzkiego będą ukończone jutro, tj. we czwartek. Dawna Rada sinnfeinistów zbierze się na konferencyę w dniu dzisiejszym. Rada ta jest zupełnie wolną od wpływów parlamentu irlandzkiego i składa się z żywiołów bardziej umiarkowanych.

TRAKTAT AMERYK.-BOLSZ. PODPISANY.

Ryga, 24 sierpnia.

(PAT.) (Spóźnione). Na onegdajszem posiedzeniu konferencyi amerykańsko-bolszewickiej nastąpiło podpisanie traktatu.

OSŁABIENIE NASTROJU STRAJKOWEGO.

Warszawa, 24 sierpnia.

(§ E. E.) Radio. „Kuryer Warsz." donosi z Poznania, że ostatnio daje się tu zauważyć osłabienie nastroju wśród strajkujących, wali się poparcia ze strony wojska i społeczeństwa. Licząc na to, wystąpili z postulatami niekiedy dziwacznemi, jak np. przeniesienia dyrekcyi kolejowej gdańskiej w chwili, gdy za kilka dni Polska ma objąć koleje na terytoryum w. miasta.

Warszawa, 24 sierpnia.

(§ E. E.) Radio. Zarząd warszawskich kolei podjazdowych rozpoczął rokowania ze strajkującymi. Zarząd zgadza się w zasadzie na żądaną podwyżkę, niema jednak pieniędzy na jej uskutecz-

życia społecznego. Przesłanki uszeregowane są umiejętnie, wnioski wypływają z nich w sposób naturalny.

To byłyby — pochwały. Zadaniem ich jest zwrócenie uwagi na to, że lekceważenie podobnych aktów działalności politycznej grupy ukrain. emigracyi, zbywanie ich milczeniem lub wzgardliwą odprawą jest krokiem niewłaściwym, wręcz — szkodliwym. Można niewiele robić sobie z p. Petruszewicza i jego hałasów, ale nie wolno zapominać o tem, że za jego pretensyami stanąć mogą automatycznie ci, którzy będą mieć swe powody do szkodzenia nam. Niczem nieodparte zarzuty pod adresem Polski, jej rządów, jej zaborczych tendencyi stanowić będą w ręku naszych wrogów, szukających pozorów, akt mile widziany.

Takich oskarżeń o masowe mordy na niewinnej ludności, o celowe niszczenie całego narodu, o krzywdy wołające o pomstę do nieba — nie można zostawić bez odpowiedzi. Tem bardziej — że o odpowiedź nie trudno.

Wystarczy: przytoczyć kilka najklasyczniejszych epizodów z kampanii 1918—19 — na froncie i po drugiej jego stronie, aby rozwiać mit o ideowych motywach przewrotu z 1 listopada, i wykazać, że autorom memoryału nie przysługuje prawo przemawiania w imię miłosierdzia, uczuć humanitarnych i międzynarodowego kodeksu.

Wystaczy wglądnąć w pewne tajniki ich urzędowania z czasów, gdy dorwali się do steru, aby udowodnić, że większości tej patryotycznej reprezentacyi na gruncie wiedeńskim nie przysługuje miano bodaj ludzi uczciwych.

Wystarczy raz wreszcie potrudzić się i zebrać istotne dane z dziedziny obecnej administracyi, ułożyć statystykę urzędników niepolskiej narodowości, zebrać wiadomości ze stosunków kościelnych, szkolnych i t. d., — aby stwierdzić, że jeśli coś zarzucać można polskim władzom, to właśnie słabą rękę, która rozzuchwala i skłania do tem paradoksalniejszych żądań.

Wystarczy skreślić przebieg konfliktu o wyższe uczelnie, aby ponad wszelką wątpliwość ustalić, że podżegaczom tej walki chodziło nie o oświatę, lecz o stworzenie nowego objektu agitacyjnego, wzgl. o przekształcenie katedry uniwersyteckiej w trybunę szowinizmu.

Jeśli argument memoryału, apoteozujący „akt samoobrony" w postaci mordu na śp. Andrzeju Potockim, ma jakąkolwiek wartość, wówczas zwraca się on wyłącznie przeciw tym, którzy ośmielają się uważać zabójstwo za sankcyonowany środek walki politycznej.

Jeśli twierdzi memoryał Ukr. Rady Narodowej, że pozostawienie Galicyi wschodniej przy Polsce byłoby zarzewiem nowych wojen, należy twierdzenie to sprostować o tyle, że właśnie stworzenie operetkowego państewka o daleko sięgających na wschód, północ i południe aspiracyach byłoby źródłem wiecznych niepokojów, intryg i interwencyi. Byłoby nie pomostem na wschód dla Europy zachodniej, lecz bramą, przez którą bizantyjski, zżarty gangreną bolszewizm wschód wtargnąłby w serce Europy.

To wszystko i wiele innych rzeczy możnaby wykazać. Ale trzeba to zrobić! Nie doprowadzi do celu dostojne i pogardliwe milczenie. Odpowiedź — to nie będzie walka Państwa Polskiego z jakimś Petruszewiczem czy Nazarukiem. Będzie to zburzenie gmachu kłamstw i kalumn, rozszerzanych ku naszej szkodzie i niesławie w setkach tysięcy ulotek po Europie i Ameryce, będzie anulowaniem tych materyałów, które napływają do archiwów naszych wrogów, aby w stosownej chwili, gdy zapóźno będzie na prostowanie, wyjść z ukrycia i przemówić przytłaczającym argumentem.

A. N.

O sądownictwo wojskowe.

Lwów, 24. sierpnia.

W ostatnim czasie na łamach tutejszych dzienników pojawiły się artykuły anonimowych autorów, skierowane przeciw wojskowemu sądownictwu, a częściowo przeciw oficerskiemu korpusowi sądowemu. „Cui bono" — niewiadomo. Pod koniec przybrały te artykuły charakter niesmacznej walki osobistej ze Szefem lwowskiego Sądu wojsk. okr. gen. ku uciesze laików, nie znając prawdziwego stanu rzeczy. Anonimowi autorzy zdobyli z łatwością oklaski bezkrytycznego tłumu, bo uderzyli w dzisiejszych ciężkich czasach w najczulszą jego strunę — w kieszeń. Polska bowiem — według nich — bankrutuje, bo... sądownictwo wojskowe za dużo kosztuje, a sędziowie wojskowi za darmo biorą pieniądze.

He — he — he — powiedziałby Przybyszewski z politowaniem i wzgardą. Zapomnieliście zbyt szybko czasy z przed dwóch lat i z przed roku, kiedyto żołnierz był kochany, cacany, pod niebiosa wynoszony, kiedy wszystko było dla armii, wszystko dla frontu, wszystko dla żołnierza, kiedy nie było dosyć wielkiej ofiary, zbyt wielkich kosztów ani za wysokich poborów, byle tylko armia była wielka i silna, naprzód szła i biła wroga, zasłaniała ewakuacyę kraju i broniła domowych pieleszy — byle tylko utrzymana została dyscyplina i karność i bitność wojska polskiego. Zapomnieliście o tym waszym papierowym patryotyźmie, który całą Warszawę i inne wielkie miasta zarzucił tysiącami odezw, nawoływań, ilustracyj, byle tylko ratować zagrożoną Ojczyznę, a ospałych i obojętnych jej synów zmusić bodaj do „służby pomocniczej". Wtedy nie narzekał nikt, że kraj zbankrutuje z powodu wydatków na wojsko i na tę papierową agitacyę. A dziś, kiedy „Cud Wisły" dalekiem już tylko odbija się echem, kiedy bolszewia trapiona głodem i cholerą nie stoi u granic kraju, a brzęk pruskiej szabelki na chwilę przycichł — dziś już armia jest niepotrzebna, bo za dużo kosztuje.

Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść.

Takie refleksye nasuwają się każdemu oficerowi — nietylko sędziemu wojskowemu — po przeczytaniu bezmyślnej i bezpodstawnej kampanii przeciw oficerom korpusu sądowego, po przeczytaniu plugawych wycieczek osobistych przeciw Szefowi lwowskiego Sądu wojsk., oddającemu wszystkie swoje siły na usługi tego sądu i nie ponoszącemu żadnej winy za jego organizacyę lub stan pracowników. Refleksye te są tem bardziej goryczą zaprawione, że w chwili największego niebezpieczeństwa całe społeczeństwo zwracało się do sędziów wojskowych, aby surowymi wyrokami powstrzymywali rozprzężenie wojska, a rozkazy Naczelnego Dowództwa świadczą o tem, że sądownictwo wojskowe było uważane za jedną z desek ratunku wśród topieli odwrotowego „bałaganu", kiedyto tysiące łazików usuwało się z linii i szerzyło panikę na tyłach armii. Niejeden oddział zawdzięczał może żelaznej, dyktatorskiej, bezwzględnej ręce sędziego polowego, że zupełnie się nie „rozlazł" i niejednego tchórza groza sądu doraźnego powstrzymywała od dezercyi.

A podczas pochodu naprzód po zwycięskiej ofenzywie znowu Naczelne Dowództwo apelowało w licznych rozkazach do sądów polowych, aby surową karą zapobiegały tak skromnie nazywanym „rekwizycyom", które nie były niczem innem, jak tylko bezprawiem graniczącem o rabu-

---

54

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Sam pan przyzna, że zasoby te nie mogą się przedstawiać nazbyt imponująco. Życie zredukowane do obowiązku, do pewnych wzajemnych świadczeń, poza któremi człowiek jest wolny, a właściwie samotny... Czasami ręce opadają. W tej walce tak trudno o pomoc... Ludzi mało,., Zdaje się czasem, że ten podziemny nurt życia wysycha... Żadnych dopływów, żadnego podniecenia...

— Rozumiem, rozumiem...

Pani Bell dźwignęła się, oparła się na wezgłowiu otomany i patrząc z dziwnym uśmiechem w oczy Ramianowi, mówiła dalej:

— Tylko tu może pan zrozumieć, do jakiego stopnia to, co się w Europie nazywa wychowaniem, jest obcinaniem i kaleczeniem indywidualności. Rodzimy się z mnóstwem namiętności, porywów, zachcianek a nigdy nie można przewidzieć, która z nich w danym razie da szczęście, lub czy nie będzie ostatniem źródłem ratunku... Są to wszystko popędy rasowe, dzięki którym istniejemy i dzięki którym właśnie naród jest tem, czem jest... Nie jego cnoty dały mu wielkość, o, nie! A tymczasem te różne prądy, jakie z nas biją, chce się skierować w jedno łożysko, strasząc nas okropnem słowem — „grzech"! Narobiono niesłychaną ilość grzechów i w ten sposób zubożono, osłabiono człowieka. To zaś tu właśnie, to potworny kraj grzechu. Grzesznym jest nawet klimat tego kraju, grzesznemi są kwiaty nieskromne, grzesznemi są owoce, grzesznym jest przepych światła, grzesznem jest to wyniesienie na wysokości kosmatych kul orzechów kokosowych, napół przysłoniętych liśćmi palm... To kraj potworny, kraj wiecznie czających się namiętności, kraj nieczysty i szatańskiej przewrotności...

Pani Bell wymówiła te słowa z tak wzniosłą pogardą i tak purytańską nienawiścią, że Ramian omal się nie skrzywił. Miał przytem wrażenie, iż oczerniają mu istotę, dla której on właśnie żywi szczególniejszą cześć i miłość i że postępuje niegodnie, nie broniąc jej.

— Niech będzie! Niech będzie! — myślał z dziwnie przykrem uczuciem, jak gdyby kto poświęcał coś czy ofiarował w pokorze i poniżeniu. Bo równocześnie tak się jakoś złożyło, iż ciemny jedwab szeroko rozchylił się na piersiach Angielki, odsłaniając bujne, pełne, jędrne grona, w przeźroczysty muślin tylko ujęte.

— Kto chce tu żyć i nie zginąć, musi cały być sobą, cały, rozumie pan, panie Ramian?

Jednym jedynym szybkim ruchem znalazła się tuż przy nim i zarzuciwszy mu ramiona na szyję, mówiła, patrząc mu w oczy:

— Tu cały świat, począwszy od tej głupiej, suchej palmy a skończywszy na jakiejś błazeńskiej masce, malowanej złotem i purpurą na bawolej skórze, potępia nas i drwi z nas za to, że jesteśmy biali... Zaś my — bądźmy właśnie dlatego sobą... Niech się święcą nasze namiętności, niech się święcą nasze grzechy, zbrodnie nawet... Bądźmy sobą!

Odsunęła jego głowę od siebie i przez chwilę wpatrywała mu się w oczy źrenicami zamglonemi i nieruchomemi.

— Wąż! Wąż! — zląkł się w duchu.

Jednakże, prawie machinalnie, objął ją wpół.

Przymknęła oczy, w tył odrzuciła głowę i giętka, gibka, z cichym, tłumionym jękiem, wiła się w jego ramionach. Opadły z niej cienkie osłonki, zmięły się, zniknęły i oto na wzorzystej makacie pojawiło się naraz cudne, nagie, białe ciało rosłej kobiety, zapamiętałej w pożądaniu, niepamiętnej już na nic i prężącej się w oczekiwaniu rozkoszy.

Przez chwilę coś się w Ramianie buntowało przeciw uściskom tej kobiety, z taką brutalną zmysłowością chwytającej go w ramiona.

W pokoju, pełnym różowego światła, nagie jej ciało było prawie sine.

Zwolna jednak chylił głowę, aż przywarł ustami do krągłych, gładkich piersi.

Wówczas — stracił pamięć.

(C. d. n.)

...ek i plądrowanie, a którym żadna władza wojskowa nie mogła dać rady bo zbyt wielkie przybrały one rozmiary. Aż dopiero gdy sądy wojskowe zaczęły wszystkie bezprawne rekwizycye klasyfikować jako plądrowanie a sprawców stawiać przed trybunał doraźny, wtedy i ta bolączka zaczęła się goić.

Zapomniano i o tem, że przez długie miesiące na olbrzymich niezaadministrowanych obszarach wschodnich jedynie sądy wojskowe sprawowały wymiar sprawiedliwości nad całą ludnością we wszystkich sprawach karnych wojskowych i pospolitych, pomijając już sprawy karne osób cywilnych należne do sądów wojskowych z mocy stanu wyjątkowego, który dopiero niedawno został zniesiony. Wszak dopiero zaledwie przed miesiącem sądy polowe kresów wschodnich przeszły do sądów wojskowych okr. gen. — a do dziś jeszcze istnieje sądownictwo polowe w okręgu Wilno na Litwie i w okręgu cieszyńskim na Śląsku. Zupełna likwidacya tych wszystkich sądów polowych, zarówno rozwiązanych, jakoteż istniejących, musi z natury rzeczy potrwać dłuższy czas, a tymczasem napływają ciągle nowe sprawy. Zmniejsza się wprawdzie ich ilość, ale potężnieje ich jakość zarówno co do rodzaju przestępstw, jak i co do objętości aktów. Stare grzechy wychodzą na jaw, odkrywa się grube ryby, których nie można było dostrzedz w mętnej wodzie wojennej, a nadto łatwiej o świadków wśród uregulowanych stosunków. Praca więc intenzywna sądów wojskowych ciągle jeszcze jest potrzebna, a narzekanie na nadmiar officerów korpusu sądowego jest przedwczesne i krzywdzi tych wszystkich officerów rezerwowych, którzy poświęciwszy swoje studya i praktykę zawodową, pracują dotychczas w sądownictwie wojskowem, podczas gdy ich „neutralni" koledzy dawno już pokończyli studya i lata praktyki i pootwierali własne kancelarye adwokackie. Ze wspomnianych bowiem na wstępie anonimowych artykułów wynikałoby, że ci officerowie korpusu sądowego są pasożytami społeczeństwa.

Nie tu miejsce, aby oświetlić należycie pracę sądów wojskowych cyframi statystycznemi, bo to przeładowywałyby artykuł dziennikarski nudnym balastem. Zresztą na to trzebaby żmudnej i bardzo trudnej kilkutygodniowej pracy i odsłonięcia tajemnicy urzędowej. A nie wiem, czy społeczeństwo i decydujące czynniki wojskowe byłyby zadowolone z tego uchylenia tajemniczej zasłony urzędowej, bo mogłoby to dać powód do rozmyślań nie bardzo optymistycznych na temat wojska. Tem dziwniejszymi wydają się na tem tle zbyt pochopne i kategoryczne sądy anonimowych autorów, którzy sobie wcale nie zadali trudu, by zebrać autentyczną statystykę sądów wojskowych. Niżej podpisany zaprasza tych malkontentów do siebie, aby ich przekonać, że sądy wojskowe dużo jeszcze mają roboty i że krzykliwe swoje artykuły napisali tylko — dla ulicy.

Nie ulega wątpliwości, że sądownictwo wojskowe wymaga pewnej reorganizacyi i że w związku z tem konieczna jest rewizya i korektura wojskowego ustawodawstwa, oraz administracyi sądowej, lecz o tych kwestyach — sądząc z artykułów — nie mają ananimowi autorzy zielonego pojęcia.

Dr. Zygmunt Rolnicki, kapitan korp. sąd. W. P.

Ruina kulturalno-oświatowych organizacyi polskich w Rosyi.

Wywiad z p. Paniewskim.

Zniszczenie elementu narodowego w szkołach. — Deszcz, cukierki i Pan Bóg. Propaganda Polaków-komunistów bezskuteczna. — Apel o ratunek. — Wzrost pobożności.

II.

Lwów, 24 sierpnia.

Z tego co już opowiedziałem o położeniu Polaków w Rosyi („Gazeta Wieczorna" 5983) można łatwo wywnioskować, jaki tragiczny los spotkał nasze kulturalno-oświatowe placówki w państwie sowietów. Wszystkie organizacye, gimnazya, szkoły, biblioteki, ochronki etc., które miały stanowić ostoję polskiej myśli, zostały zupełnie zrujnowane i zniszczone. Jest to prostym rezultatem tego, że władza sowiecka nie uznaje szkół o charakterze narodowym. Wszystkie szkoły średnie, zarówno państwowe jak i społeczne, przemieniono w jeden jedyny typ szkoły „trudowej" z jednolitym programem, obejmującym pierwszych sześć klas, pozaczem istnieją tylko specyalne działy zawodowe, jak techniczny, lekarski itp. Ujednostajnienie to dotyczy także wszystkich narodowych uczelni, które mogą istnieć obecnie tylko jako szkoły sowieckie, pod ścisłym rygorem tego systemu. Również i szkoły ludowe zostały zreformowane w ten sam sposób.

W następstwie tego dalsze funkcyonowanie szkół narodowych, a więc i polskich stało się zupełnie niemożliwem. W Płoskirowie naprzykład jeszcze niedawno istniały: polskie gimnazyum im. Sienkiewicza, czteroklasowa szkoła im. Kościuszki i około 15 kompletów po 40 uczni każdy, szkół ludowych. Pod rządami bolszewików wszystkie te szkoły istnieć przestały, przekształcone w sowieckie szkoły „trudowe", przyczem większość nauczycielstwa poprzenoszono z jednej szkoły do drugiej, tak, by żadna nie zachowała swojego dawnego narodowego charakteru. W tych warunkach można było zachować nadal kierunek narodowy jedynie w sposób nielegalny, to jest pod maską programu bolszewickiego i propagowania zasad komunistycznych, prowadzić własną swą pracę.

Niestety mimo wszystkich ofiar ze strony nauczycielstwa okazało się to niemożliwością i powoli jedna po drugiej szkoły nasze poczęły upadać i wynaradawiać się. Przyczyn aż nadto. Rozmyślne szykany, rekwizycye, brak opału, fatalne wyposażenie, wszystko to w stosunku do niewygodnych sobie przedstawicieli nauczycielstwa. W niektórych wypadkach sami rodzice nawet pragnąc zapewnić swym dzieciom uczciwy kierunek wychowawczy, dopomagali do zapewnienia szkołom jakiej takiej egzystencyi, lecz wobec szczególnego kursu stosowanego obecnie przez rząd sowiecki do Polaków, wszystkie wysiłki okazały się bezskutecznymi.

To też stan ten spowodował masową emigra-

LEON SYROCZYŃSKI.

1

Ostatnie słowo

z powodu artykułów p. Franciszka Rawity Gawrońskiego „O pierwszych próbach polsko-ruskiego zbliżenia".

SŁOWO WSTĘPNE.

Tylko prawdziwą historya może być mistrzynią rozumnej polityki.

Dawne to, trafne ze wszech miar, zdanie przekształciło wiele pojęć, legend i iluzyi historycznych, obecne zaś pokolenie tak zupełnie uznaje jego słuszność, że od wielkich powieścio-pisarzy i małych nowelistów żąda rzetelnego przedstawienia osób działających, tła i środowiska.

Niemniej nie brak jeszcze dzisiaj autorów, rzekomo dziejopisarzy, którzy w robotach swoich grzeszą przeciw uznanemu już prawidłu, w broszurze historycznej przedstawiają jedną i drugą osobistość, wprost niezgodnie z ich temperamentem i faktami, w powieści, dla efektu, gromadzą i piętrzą sytuacye nieprawdopodobne, liczem nieusprawiedliwione.

Uwagi te przychodziły mi nieraz na myśl przy odczytywaniu tak mnogich książek p. Gawrońskiego, czy to były studya (?) z powstania r. 1863 np. artykuł Stefan Bobrowski i dyktator Langiewicz w „Przeglądzie Narodowym" r. 1914, czy też powieść drukowana niedawno we Lwowie „Król i Carowa". Wszystkie wszakże właściwości p. G. występują w całej pełni w fejletonach, umieszczonych w warszawskiem wydaniu „Rzeczypospolitej" (m. październik 1920) pod ogólnem tytułem „Zarys prądów polityczno społecznych na Rusi".

Bujna fantazya autora nie wiele zaiste przynosi czytelnikom uszczerbku, jeśli kreśli dzieje Chmielniccczyzny, czy hajdamactwa lub niedokładnie obrazuje narodziny nikłego stowarzyszenia, jakiem było ukraińskie bractwo Cyryla i Metodego. Z kości Chmiela i współczesnych nie został i pyłek: umarli niezwykli zabierać głosu w swoich sprawach. Rzecz inna wszakże, kiedy idzie o postacie dzisiejsze lub o zgasłych zda się wczoraj, do których p. G. zbliża się ze znaną swoją „metoda" i oświetla ich w sposób fałszywy. A już szkodnictwem jest, gdy historyk (?) bierze na się ważką rolę polityka, z błędnie przywiedzionych faktów mylne wyciąga wnioski, i przy pomocy ufnej mu widocznie prasy usiłuje obecnemu pokoleniu dawać dyrektywę.

Tak stało się właśnie z owym „zarysem prądów", wymagającym wręcz gruntownego sprostowania. — Jeśli zaś tutaj zająć się muszę tylko jedną jego cząstką („Rzeczpospolita" Nr. 121 z dn. 14. paźdz. r. 1920), czynię to dlatego, iż zawiera ona fakty najnowszej epoki, której działacze i świadkowie żyją jeszcze, Bogu dzięki.

I.

Przystępując do przedstawienia stosunków polsko-ruskich, powieda, między innemi, p. Gawroński, iż „w r. 1863/4 znalazło się na gruncie lwowskim kilku młodych adeptów kijowskiego chłopomaństwa: Leon Syroczyński, Mikołaj Zagórski, starszy i wytrawniejszy od nich Święcicki, poeta i powieściopisarz i inni" — a nieco dalej, iż „wprawdzie Zagórski, and Syroczyński, nie odgrywali w Kijowie wybitniejszej roli, ale, znalazłszy się na bruku lwowskim, przyjęli na się rolę apostołów chłopomaństwa.

Tu koniecznie krótkie zapytanie.

Dlaczego Święcicki (Paulin) miał być starszy i wytrawniejszy od Zagórskiego, skoro urodzony w r. 1841, dobiegł 22 wiosny życia, a Zagórski ur. w r. 1833 liczył podówczas lat 30 i był już urzędnikiem w Rządzie Gubernialnym w Żytomierzu?

Dlaczego tak ścisły p. Gawroński już wtedy robi zeń poetę i powieściopisarza którym został, co łatwo sprawdzić, dopiero później, a nie mówi nic o stanowisku innych?

Dlaczego z pomiędzy słuchaczy wszechnicy kijowskiej, znajdujących się w r. 1863 we Lwowie, tylko tych trzech wymienia, pomija zaś takich jak Tadeusz Bielski, który stąd brał udział i zginął w wyprawie Wiśniowskiego na Wołyń, jak Leon Domański, Alojzy Teleżyński, co razem z Zagórskim wyszli z Galicyi w r. 1864 po ogłoszeniu stanu oblężenia, i wrócili później już w charakterze emigrantów?

Pamiętającemu dobrze kolegów pytania te nastręczać mi się muszą, p. Gawroński jednak, bez skrupułu, czy intencyonalnie, dla ułożonej a priori tezy, pomija tu, jak i gdzieindziej wszystko, co mu niepotrzebne. A ta teza to twierdzenie, że wszyscy ówcześni słuchacze wszechnicy kijowskiej byli chłopomanami, z nich zaś Święcicki, jakoby najwybitniejszy, został obok Antanowicza i Rylskiego zaszczycony dedykacyą książki Lipińskiego z „Dziejów Ukrainy"!

(C. d. n.)

cyę sił nauczycielskich, w następstwie czego całe powiaty, jak płoskirowski, kamieniecki, starokonstantynowski, przedstawiają pod względem kulturalno-oświatowym zupełną dezorganizacyę, a w szkołach ludowych panuje bezwzględny program komunistyczny, przechodzący niekiedy wprost w anarchizm.

Jako przykład przytoczę następujący obrazek z natury, którego świadkiem był jeden z moich znajomych. Oto w zeszłym miesiącu do szkoły w Kuźminie przybył delegat (narobraza) celem zaznajomienia się z postępami uczniów, a zażądawszy, by nauczyciel usiadł w ostatniej ławce, sam rozpoczął „wykład".

— Cóż dzieci, jest Bóg? — zapytał.

— Jest — odpowiedziały chórem.

— Tak was nauczyciel uczy?

— Tak.

— A czy wiecie, że teraz w Rosyi wielka posucha? Że niema chleba i miliony Rosyan cierpią głód?

— Wiemy.

— A chcecie, aby Pan Bóg dał deszcz?

— Chcemy.

— Dobrze. Pomódlmy się zatem razem — mówi delegat i rozpoczyna słowa pacierza o deszcz, które cała klasa za nim powtarza.

Po chwili.

— Cóż dzieci? Deszcz już pada?

— Nie ma jeszcze deszczu.

— Cóż to ma znaczyć? Czyżby wasz Bóg, o którym tyle opowiada wam pan nauczyciel był głuchy, że nie daje wam potrzebnego deszczu?

Milczenie.

— A cukierki lubicie?

— Lubimy.

— A zatem będziemy się modlili o cukierki.

Zaledwie dzieci zaczęły modlitwę, inspektor spiesznie wyjął z kieszeni woreczek z cukierkami i rozrzucił je między dziatwę, która z radością powitała ten podarunek. Widząc tę radość dygnitarz sowiecki, wyciągnął taką konkluzyę:

— Widzieliście dzieci. Tak długo modliliście się o deszcz do Pana Boga, a on na to nie zwrócił żadnej uwagi. Prosiliście go o cukierki, a on nic i nie dostalibyście cukierków, gdybym ja ich wam nie dał. Widzicie więc, jaki Bóg jest bezsilny. Każdy człowiek jest swym własnym Bogiem, a innych Bogów nie ma na świecie.

Łatwo pojąć, co może wyniknąć z tego rodzaju wychowywania dziatwy.

Taki sam krytyczny stan przeżywają i inne polskie organizacye, instytucye, biblioteki, zakłady państw. wychowawcze, które przeszły w ręce rządowe itp. Dzieciom w ochronkach już wszczepia się światopogląd komunistyczny, popierając go racyą żywnościową tego rodzaju, iż wobec niej śmiertelność, pomimo wszystko wydaje się tam jeszcze cudownie mała.

Polacy jedynie i to tylko komuniści mogą w centralnej Rosyi egzystować, gdyż na Ukrainie zbytnio są bojkotowani. Od czasu do czasu urządzają oni w różnych miastach meetingi propagandystyczne, które na ogół nie cieszą się uznaniem.

Jeszcze jedno zjawisko w tym zakresie jest godne uwagi. Mianowicie masowy wzrost pobożności wśród Polaków. Nigdy jeszcze kościoły nie były tak przepełnione jak obecnie, a to dlatego, że stanowią one jedyne centra kultury polskiej. Aczkolwiek stosunek władzy bolszewickiej do Kościoła jest dość! lojalny, pomimo to brak duchowieństwa, które zmuszone było okropnymi stosunkami tutejszymi do emigracyi, czyni nawet to asylum nie takiem, jakiem chcieliby go mieć wierni.

Reasumując powyższe obserwacye — mówi p. Paniewski — dla ratowania moralnego najmłodszego pokolenia polskiego na Ukrainie, widzę jedyny środek utworzenia we Lwowie, jako w najbliższym punkcie Podola i Wołynia bursy, w której mogliby znaleźć pomieszczenie uczniowie uchodźcy z kresów. Niestety, przekonałem się, że stan ten natrafia na nieprzezwyciężone trudności, z powodu zupełnego braku funduszów, odpowiedniego budynku itp.

Kwestya ta jednak jest b. aktualną. Wraz ze mną przybyło sporo uczniów, pragnących tutaj kontynuować swoje studya, a kilku ma w najbliższych dniach przybyć.

W chwili obecnej, gdy prasa i społeczeństwo zajmuje się akcyą pomocy Rosyi, raz jeszcze pragnę podkreślić, że najgłówniejszym może działem tej pomocy, być winna pomoc w odrodzeniu inteligentnej młodzieży ginącej pod barbarzyństwem bolszewickiem.

Incognitus.

Wyszywany nie próżnuje.

Lwów, 24 sierpnia.

Informacye nasze, podane niedawno o zakusach Wyszywanego pozyskania tronu ukraińskiego, uzupełniamy jeszcze następującemi wiadomościami, kursującemi w tutejszych sferach ruskich: Według wszelkiego prawdopodobieństwa, udało się Wyszywanemu pozyskać dla swoich celów M. Liwyckiego, który przyjął wprawdzie niedawno portfel ministra zdrowia i opieki w rządzie Petlury, lecz potajemnie sprzyjać ma planom byłego arcyksięcia. Faktem jest, że Liwycki przebywając niedawno we Wiedniu, chociaż był wówczas „bez posady", odwiedzał Wyszywanego w Niemczech i odbywał z nim jakieś poufne konferencye. Konszachty te trwają od kwietnia br., a na stronę Wyszywanego udało się już przeciągnąć wielu zwolenników, zwłaszcza z prawych grup emigracyi ukraińskiej. Akcyą Wyszywanego, która przybrała w ostatnich czasach dość poważne rozmiary, kieruje Czykałenko. Spiskowcy liczą na to, że nazwisko Habsburga będzie popularnym środkiem agitacyjnym wśród ludności ukraińskiej, którą już teraz informuje się poufnie, że dla ratowania jej z niewoli bolszewickiej, wkroczy niebawem armia ukraińska „z bratem cesarza austryackiego" na czele.

Nowa era w partyi moskalofilskiej.

Nowi ludzie — nowe tory. — Zjednoczenie russko-narodowe odżyło. — Kpiny z trudowników.

Lwów, 24 sierpnia.

Partyi moskalofilskiej przybywają nowi ludzie, przebywający od początku wojny światowej w Rosyi. Zamierzają oni zdobyte tam doświadczenia polityczne wyzyskać przy rekonstrukcyi swej partyi. W pożodze wojennej partya moskalofilska przebyła ciężkie chwile pod berłem Habsburgów. Najwybitniejsi politycy, a także zwykli jej członkowie i sympatycy, siedzieli po aresztach i obozach internowanych. W ciągu wojny również Ukraińcy zabrali partyi tej prawie że wszystkie instytucye. Politykom ukraińskim zdawało się, że partya moskalofilska przestała już istnieć, a utwierdzało ich w tem przekonaniu postępowanie organu tej partyi „Prykarpackaja Ruś", który w walce z Polską opowiedział się otwarcie po stronie Ukraińców i dopomógł do utworzenia wspólnego frontu. Pewni siebie zaczęli Ukraińcy prędko pomiatać swoim nowym sojusznikiem, a nawet dyktować mu upokarzające warunki przyjęcia. To wywołało w obozie staroruskim refleksyę. Zatrąbiono do odwrotu. Z Rosyi powrócił w tych dniach do Lwowa wybitny polityk tej partyi dr. Maryan Głuszkiewicz i za zgodą tut. Izby adwokackiej otworzył swoją kancelaryę adwokacką. Zapowiedział on, że weźmie czynny udział w reorganizacyi partyi moskalofilskiej, a wpływ jego już się zaznaczył. „Pr. Ruś" podnosi znowu nagle dawne hasło jedności „russko-narodowej": „Przeżywając okres twórczej reorganizacyi — pisze "Pr. Ruś" — ani na włos nie odstąpimy od naszego zasadniczego programu russko-narodowego zjednoczenia".

Partya moskalofilska opuściła „front jednolity" i zamierza iść własnym torem, a zwłaszcza, że przybywa jej jeszcze jeden jej wódz dr. Włodzimierz Dudykiewicz, który jest już w drodze, a po powrocie obejmie ster jej w swoje ręce.

Z DNIA.

Skąd się to bierze?

Lwów, 24 sierpnia.

W ostatnich czasach zauważyłem na mieście, w sklepach i w restauracyach mnóstwo ludzi w jakichś czapkach dziwacznych, napół wojskowego kroju, zresztą kształtów fantastycznych, z dziwnemi wstążeczkami i odznakami. Znając naszą skłonność do błyskotek i kostyumów, niezbyt się temi czapkami zajmowałem i nie wiedziałem nawet, kto właściwie je nosi.

Ale pewnego dnia spotkałem znajomego urzędnika, radcę skarbu czy coś podobnego, w ogromnej konfederatce z czarnego aksamitu, z orzełkiem i z wojskowym daszkiem.

Proszę sobie tylko wyobrazić:

Człowiek wysoki, chudy, zgięty jak hak, nogi w kolanach załamane, na kolanach wygniecione „buty", spodnie z tyłu obwisłe, twarz hemoroidalna, na nosie wiecznie przekrzywiony „cwikier", na głowie, zawadyacko na prawe ucho zsunięta czarna konfederatka. Człowiek wyglądł — jak waryat! Niedorzecznie z punktu widzenia kostyumowego, nieprzyzwoicie z punktu widzenia ubrania nowoczesnego.

Oto — co jest!

Mnóstwo ludzi zajmujących stanowiska rządowe, pragnie to jakoś uwydatnić. Stąd — za przykładem urzędników rosyjskich — tendencya do stworzenia czegoś w rodzaju urzędniczej czapki. Z całą pewnością można twierdzić, że zwyczaj ten przyszedł do nas z „Kongresówy", (jak mówią w Poznaniu) i jest obrzydliwy.

Jeśli jednakże tym naśladowcom tępych biurokratów rosyjskich wolno sobie sprawiać różne czapeczki, bo nam nie wiadomo nic o tem, aby rząd polski ustanowił jakąś „czapkę urzędową", ale słyszeliśmy nic o mundurach ani dla urzędników, ani dla nauczycieli szkół średnich na przykład.

Za to proszę się zastanowić, coby dawniej powiedziano o wyższym urzędniku, któryby wyszedł na ulicę w marynarce i w czapce z bączkiem?

Albo:

Czy nie wziętoby za waryata nauczyciela gimnazyalnego, paradującego po mieście w marynarce i — w urzędowym „pierogu"!

Niechże sobie to wiedzą zwolennicy „urzędowych czapek i konfederatek":

Tem ubraniem głowy chcieli przysporzyć sobie powagi. W rzeczywistości zaś przysparzają Polsce mnóstwo figur pociesznych i — ośmieszają się.

Ters.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa, 24 b. m. „Aida“, gościnny występ Jana Majerskiego, artysty oper zagranicznych.

Czwartek, 25 b. m. „Rigoletto“, gościnny występ p. Wesołowskiego, artysty oper rosyjskich.

Piątek, 26 b. m. „Dziewczyna z Holandyi“, operetka Kalmana, premiera.

—o—

(k) **Pogoda wraca.** Po kilkudniowych ulewnych deszczach, dniach pochmurnych i dżdżystych, nastał dzisiaj wreszcie dzień naprawdę piękny. Wczorajszy wieczór porozpędzał włóczące się po niebie bezczynne chmurki, noc przeszła cudna, księżycowa, jasna, obdarzając nas dniem pogodnym. Wczesnym rankiem szklił się na listkach niby srebrny szron, który z nadejściem słońca zmieniał się w krople rosy. Ranek był chłodny, przypominający zapachem złoto-czerwoną jesień. Nawet w mieście odczuwało się dziś w całej pełni czar jesiennego poranku. Pogoda powraca więc jeszcze — a cudny wrzesień się zbliża. Chryzantemy i astry zdjęły z swych główek zielone zawoje, a rozrzuciwszy na ramiona bujne włosy, pragnie nadchodzącą jesień czarami swemi jak najdłużej zatrzymać.

(§) **Zwolnienia z sądu wojskowego i z prokuratury.** Rozporządzeniem M. S. W. zwolnionych zostało z dniem 31. sierpnia br. z etatu sądu wojskowego i prokuratury wojskowej we Lwowie 12 sędziów i prokuratorów wojskowych. Między innymi zwolnieni zostali ppk. dr. Plahner, maj. dr. Stankiewicz i kap. dr. Gromski. Rozporządzenie wychodzi z zasady, że wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratury i prokuratoryi skarbu mają z dniem 1. września br. wrócić do swoich zajęć cywilnych.

KOMUNIKATY.

Teatr Górnośląski. Przy współudziale artystów scen krakowskich i lwowskich urządza Teatr Górnośląski we wrześniu b. r. tournee po miastach Małopolski. W szeregu przedstawień daną będzie historyczna sztuka w 8 odsłonach p. t. „Obrona Częstochowy“, słuchaną zawsze z pietyzmem przez licznq publiczność w teatrach stołecznych, a na prowincyi od lat 25 niegrana, z powodu znacznych trudności technicznych. Obecnie dyrekcya teatru zmogła te trudności, sprawiając znacznym nakładem kosztów nowe dekoracye i uzupełniając kostyumy z pierwszorzędnych pracowni teatralnych a to wszystko według historycznych wzorów. Przypuszczać należy, że żadna szlachetnego i przepięknego widowiska publiczność, w niej powracająca do szkół młodzież, zjawi się licznie na przedstawieniach sztuki, mającej niejako duchowy związek z bohaterską obroną Górnego Śląska. Mimo bardzo wielkich kosztów wystawy, ceny biletów wstępu są przystępne.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Gen. Haller osiada na stałe na Pomorzu.** Według pism krakowskich, gen. Haller zamierza na stałe zamieszkać wraz z całą rodziną w Gorzuchowie (powiat chełmiński).

(.) **Prof. Wilden Hardt w Łodzi.** Przed trzema dniami bawił w Łodzi angielski prof. Wilden Hard i odbył cały szereg konferencyi z osobistościami świata przemysłowego. Z ramienia związku przemysłu włókienniczego towarzyszył Wilden-Hardtowi sekretarz tej instytucyi p. L. Kirkien. Prof. Wilden-Hardt odniósł jak najlepsze wrażenie z pobytu w Łodzi.

Lista uczestników lekarskiej konferencyi francusko-polskiej, przybywających z Francyi do Polski w połowie przyszłego miesiąca, została już zamknięta. Lista ogólna wynosi 102 członków, przeważnie profesorów uniwersytetu.

(.) **Strajk pracowników w Towarzystwie przyjaciół dzieci.** Od trzech tygodni trwa w Warszawie strajk niefachowych pracowników Towarzystwa Przyjaciół dzieci. Jeszcze w czerwcu zwrócili się do Zarządu z żądaniem 100 prc. podwyżki płacy, sprawa ta jednak pozostała bez odpowiedzi. Skutkiem tego zastrajkowały dwie instytucye wchodzące w skład Towarzystwa. Wielka liczba dzieci pozbawiona została wszelkiej opieki. Po dwóch tygodniach nadaremnych pertraktacyi zwrócili się pracownicy do Polskiego Komitetu pomocy dzieciom, które jednak odmówiło jakiegokolwiek współudziału w akcyi zażegnania strajku. Strajk zaostrza się i przedłuża.

(.) **Potajemny handel wódką w Warszawie.** Kontrola urz. akc. w Warszawie wykryła potajemny handel wódką, prowadzony przez niejakiego Hofenberga, wraz z rodziną. Znaleziono u niego 219 butelek wódki z naklejoną fałszywą banderolą i etykietą z napisem: „Polski państwowy monopol spirytusowy“, oraz 10.000 pustych butelek, znaczną ilość spirytusu 90 prc., 482 fałszywych banderoli i etykiet. Hofenberg zbiegł przed przybyciem policyi. Dalsze dochodzenie w toku.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

(E. E.) **Zjazd astronomów.** W Poczdamie rozpoczął się międzynarodowy zjazd astronomów — pierwszy od r. 1913.

(Tel. wł.) (G). **Ex cesarz raniony.** „Chicago Tribune“ donosi z Doorn, że na b. cesarza Wilhelma podczas przechadzki spadła gałąź z drzewa i zraniła go.

—o—

Kradzież kasowa u lwowskiego adwokata.

Lwów, 24. sierpnia.

(h) Adwokatowi dr. Szymonowi Grünerowi przy ul. Słowackiego l. 6, zginęły od dłuższego czasu z kasy, oraz z szuflady biurka pieniądze. O kradzież tychże podejrzewał dozorczynię tej realności, Annę Zawiszko. Wczoraj w czasie rozprawy sądowej zawiadomiony został przez ślusarza Szczepaniuka, pracującego na budowie budynku pocztowego, że przez okno widział w jego kancelaryi jakąś kobietę, otwierającą kasę żelazną, skąd wyciągała jakieś pieniądze. Powróciwszy do domu stwierdził dr. Grüner brak 6000 mk. Prowadzący dochodzenia agent policyjny Bończa stwierdził, że kradzieży tej dokonała Anna Zawiszko, która przyznała się, że „sztecherem“, znajdującym się w biurku otworzyła kasę i wyjęła banknot 5000-markowy, który ukryła za belką na strychu. Ponieważ Zawiszko ma dwoje bliźniąt 5-miesięcznych, pozostawiono ją na wolnej stopie.

Jeszcze Bank Kupiectwa Polskiego.

Lwów, 24. sierpnia.

W sprawie fuzyi Banku Kupiectwa Polskiego z Polskim Bankiem Handlowym w Poznaniu otrzymujemy pismo, które w imię sprawiedliwości, dla informacyi naszych czytelników zamieszczamy.

Akcya, przedsięwzięta przez pewien odłam osób, zainteresowanych w sprawie Banku Kupiectwa Polskiego, a prowadzona jednostronnie, ma na celu obronę akcyonaryuszów przed stratą. Do celu tego jednak zdąża się środkami, które jako bezwzględne i opierające się na kruchych a nawet fałszywych przesłankach, sprawie samej szkodzą, wywołując zgoła wręcz przeciwny skutek.

W pierwszym rzędzie należy sprostować, że Bank Handlowy nietylko, że nie wykorzystał krytycznej sytuacyi w jakiej się znalazł B. K. P. z początkiem br., lecz przeciwnie, podał Radzie Nadzorczej tej ostatniej instytucyi rękę wówczas, kiedy B. K. P. znajdował się przed nieuniknionym konkursem, kiedy żaden z innych Banków, do których się Rada Nadzorcza zwracała, nie chciał ani słyszeć o jakiejkolwiek akcyi ratunkowej.

Jeśli fuzya z B. K. P. była tak korzystną, jeśli Bank ten miał wówczas bilans czynny, to dlaczego nikt inny tego nie widział, dlaczego mimo propozycyi, żaden inny Bank nie chciał tego „złotego jabłka“ zerwać?

Nie ulega wątpliwości, że stan w jakim się znalazł w r. b. Bank Kupiectwa Polskiego był fatalny i spowodowałby niechybne straty, idące w setki milionów ze szkodą Państwa i akcyonaryuszów. Jeśli sprawa dziś przedstawia się korzystniej, to należy fakt ten zawdzięczać tylko Bankowi Handlowemu, który jako instytucya stara i poważna, cieszy się powszechnem zaufaniem; tylko temu też przypisać należy, że ostatecznie może bez strat wybrnie się z tego chaosu, w jaki wpędziła B. K. P. lekkomyślna i niezdolna gospodarka dotychczasowej Dyrekcyi.

Naszem zdaniem, jak też i zdaniem tych wszystkich, którzy nie są za dalszem staczaniem się b. Banku Kupiectwa Polskiego w przepaść, Bankowi Handlowemu należy poczytać za nieocenioną zasługę to, że zdecydował się na ten prawdziwie obywatelski krok i uratował przedewszystkiem Państwo od milionowych strat, jak też niemniej kupiectwo małopolskie przed poważną katastrofą.

Trudno więc dzisiaj nie zwrócić uwagi opinii publicznej na te wszystkie nieuzasadnione ataki, które w żadnym razie nie mogą mieć nic wspólnego z obroną interesów akcyonaryuszów b. Banku Kupiectwa Polskiego.

Zarzucają pewnej części akcyonaryuszów, że zgodzili się na fuzyę bez zestawienia bilansu. Czyż nie jest im wiadomem, że Bank Handlowy ofiarowywał milion marek temu, kto potrafi zestawić w krótkim czasie bilans i że jeden z najzdolniejszych buchalterów B. K. P. oświadczył, że jest to praca wymagająca przynajmniej pół roku czasu. Argument jednego z b. dyrektorów B. K. P., że bilans był już w lutym b. r. gotowy, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo o bilansie tym byliby też i inni urzędnicy Banku wiedzieli, a tego nikt stwierdzić nie mógł.

Rozprawa sądowa, która się ma odbyć we wrześniu br. wykaże najlepiej, po której stronie jest słuszność i prawda. W każdym razie walka, obecnie prowadzona przez grupę osób, które ponoszą największą winę w upadku B. K. P. — nie może wydać dobrych owoców. 1360

Ze świata.

Zjazd Indyan amerykańskich. — Zjazd murzynów.

Nowy Jork, w sierpniu.

Niedawno temu odbył się w Ontario z powodu jakiejś rocznicy historycznej zjazd Indyan amerykańskich. Przy tej sposobności Zjednoczona Rada indyjska zwróciła się do rządu Stanów Zjednoczonych z żądaniem zwrócenia Indyanom wielkich terenów nad jeziorami Ontario, Couchiching, Simcoe i nad Zatoką Georgijską, ponieważ tereny te zostały szczepom indyjskim zabrane bez żadnego prawa. Żądania ich obejmują znaczne tereny w hrabstwach York i Simcoe a prócz tego w dystryktach Muskolta i Parry Sound. Faktem jest, iż tereny te zamieszkały dawniej przez Indyan szczepu Chippewa zostały zabrane przez rząd bez żadnego wynagrodzenia.

Podczas zjazdu odbyło się uroczyste publiczne pogodzenie się naczelnych wodzów Huronów i Irokerów, poróżnionych przez 271 lat od czasu, kiedy pobici Huroni zostali wypędzeni przez Irokerów z historycznych swoich terenów. Dzisiejsi naczelnicy Huronów i Irokerów wypalili wspólnie fajkę pokoju i zakopali między sobą tomahawk na znak, iż zapominają o przeszłości i że oba ludy mają żyć w pokoju.

Pięć tysięcy widzów przyglądało się jak wódz Ovide Sioux z ludu Huronów i Wielki Wódz Andrews Staats, ze szczepu Mohawk z sześciu ludów Irollerów, wysiedli ze swych łodzi i zasiedli pod szerokiem, gałęzistem drzewem na brzegu. Tam Iroker, zapaliwszy fajkę, wręczył ją Huronowi ze słowami: — Teraz jest pokój między naszemi ludami. — Jest pokój! — odpowiedział Huron, biorąc fajkę, którą następnie podał mniejszemu wodzowi a ten znów oddał ją Irokerowi. Następnie wodzowie zakopali między sobą tomahawk, poczem Huron zwrócił się do Irokera i rzekł: — A teraz pójdźmy upolować razem łosia.

Na tem ceremonia się skończyła.

*

Dzielnica murzyńska w Nowym Jorku rozbrzmiewała niedawno hałasem orkiestr murzyń-

skich i zgiełkiem zgromadzonych tłumów. Było to mianowicie otwarcie dorocznego Powszechnego Zjazdu Murzynów. Wypadkiem dnia był pochód 15000 delegatów przez ulice dzielnicy murzyńskiej. Brali w nim udział, oprócz delegatów murzynów amerykańskich, przedstawiciele murzynów z innych kontynentów z „Czarnym Krzyżem", pielęgniarkami, organizacyami chłopców, dziewcząt i kobiet.

Zgromadzenie inauguracyjne odbyło się jak zawsze, pod przewodnictwem najwybitniejszego działacza murzyńskiego Marka Garvey'a, który tytułuje się „prezydentem Afryki". W płomiennej mowie Garvej powtórzył „życzenie 400 milionów murzynów, domagających się Afryki dla Afrykanów". Wojna jest jedynym sposobem uzyskania wolności — oświadczył dalej — zaś jeśli istotnie tak rzeczy stoją, murzyni są do wojny gotowi. Czy biali zechcą stawić czoło połączonym siłom Japończyków, Chinczyków, Hindusów i murzynów? — Zdaniem Garvey'a następna wojna będzie wojną ras i jeśli biali nie będą mieli murzynów po swej stronie, przegrają.

Imieniem Zjazdu wysłano depeszę do prez. Hardinga, do króla Jerzego z żądaniem wolności dla Irlandyi, do de Valery i do przywódcy nacyonalistycznego ruchu hinduskiego Gandhi'ego.

Ekonomista.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 24 sierpnia.

Tendencya spokojna. Ceny wczorajsze utrzymały się.

Dolary amerykańskie 2600—2620, jedynki i dwójki 2570—2585, dolary kanadyjskie 2280—2300, 1-ki i dwójki 2250 — 2260, marki niemieckie 29·20—29·50, setki 28·80—28·90 drobne 28·50—28·70, leje 29·00,—29·50 drobne 28·70—, 28·80, czeskie korony 29·20—29·50, drobne 28·70 do 28·80, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 260·00—265·00, 50-koronówki 150·00—160·00, 20-koronówki 25·00—25·50, 10-koron. 23·00 — 24·00, 1-ki i 2-ki 1·10—1·30 f., ruble 5-setki 2·20 2·40, setki 5·80—6·20, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·00—1·30, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 35·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·00, franki franc. 175—190 funty szterl. 8100—8200.

Złoto: 20-kor. 8250—8300, 20-frankówki 8000—8050, 20-markówki 8300—8350, funty szterlingi 8250—8300, 10-rublówki 10000—10100, dolary 2480—2500.

Srebro: Korony austr. 130—132, floreny 315—325, ruble 520—530, kopiejki 2·80—2·90, dolary amerykańskie 1050—1070, połówki i ćwiartki 960—970, dolary kanad. 630—650, drobne 580—590.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Za markę polską płacono wczoraj 3.27 i pół 3. 22 i pół. Przekazy na Warszawę 3.22 do 3.27 i pół.

Berlin, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Markę polską notowano wczoraj 3.47. Przekazy na Warszawę 3.35; noty Kriesa 9.

Wiedeń, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Za markę polską płacono wczoraj w wolnym obrocie 4.35 do 4.70.

Budapeszt, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Markę polską notowano wczoraj 16.

Praga, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Za markę polską płacono wczoraj 2.65. Przekazy na Warszawę 2.95.

Zurych, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 0.24.

Praga, 24. sierpnia.

(Telef.) (m). Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 17.

Z towarowego rynku gdańskiego.

Gdański Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatniego tygodnia:

Gdańsk, w sierpniu.

Rynek towarowy ubiegłego tygodnia ulegał w zupełności niespokojnej tendencyi rynku dewizowego. Już na poniedziałkowej giełdzie notowano funt szterl. po mk. n. 315, dolar po mk. n. 86, frank francuski mk. n. 6.70, we wtorek zaś funty po mk. n. 348, dolary po mk. n. 91, franki francuskie mk. n. 6.95. Wprawdzie w następnych dniach kursy pomału spadały, wracając mniej więcej do poziomu zeszłego tygodnia, a więc: funty szterl. mk. n. 309, dolary mk. n. 84, franki franc. mk. n. 6.65, jednakże zrozumiałem jest, że przy tak gwałtownych przesunięciach wartości dewiz ogólnie wstrzymywano się od zakupów.

Marka polska natomiast wykazywała stałe tendencyę zniżkową, notując z końcem tygodnia 3.70.

Ruch w porcie mimo to był dość żywy i utrzymał się na wysokim poziomie zeszłego tygodnia. Zawinęło do portu 71 statków (52 parowce), z tego 15 było pasażerskich, 11 z mieszanym ładunkiem, 3 z mąką i zbożem, 4 ze śledziami, 1 z bawełną 1 ze skórami 2 z fosfatem z Holandyi, względnie z kolonii holenderskich.

Wypłynęło z portu 65 statków, z tego 17 próżnych, 14 pasażerskich, 14 z mieszanym ładunkiem, 5 z drzewem, 4 z cementem, 2 z fosfatem, 3 z solą dla Rygi i Libawy.

Za czas od 8 do 14 sierpnia dowieziono do Gdańska następujące ilości towarów: tytoniu 48.033 kg., herbaty 97.253 kg., kawy 108.526 kg., kakao 18.221 kg., ryżu 274.887 kg., mąki 25.508 kg., pszenicy 409.166 kg., żyta 204.630 kg., chemikalii 43.841 kg., węgli 2.282.500 kg., śledzi 13.209 b., gotowych wyrobów 10.138 kg., oleju min. 23.528 kg., cementu 171.407 kg., fosfatu 732.442 kg., oleju lnianego 16.575 kg., tłuszczów dla celów technicznych 7.054 kg., tłuszczu świeżego 52.996 kg., śliwek 28.653 kg., masy kokosowej 27.265 kg., papieru 51.699 kg., towarów żelaznych 66.018 kg., spirytusów 2000 kg., skór 10.250 kg., margaryny 9934 kg.

Ceny wykazują w bieżącym tygodniu tendencyę zniżkową. Smalec notujemy ft. st. 30, sloninę ft. st. 25.50 za 100 kg., mimo to jednak zbyt jest wskutek wysokiego kursu dolara, bardzo utrudniony.

Mąka wykazuje również bardzo słabą tendencyę. Na rynku pojawiły się oferty na poznańską mąkę, którą młyny poznańskie za pośrednictwem Gdańska oferują do Królestwa i Małopolski.

Ryż wykazuje również słabszą tendencyę. Burma II notuje cif Hamburg względnie Londyn 22/6 za 50 kg., leżący w Gdańsku mk. n. 7.50 za kg.; Saigon I loko mk. n. 7.30, podczas gdy płynący na Antwerpię kosztuje tylko 95 frank. za 100 kg.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWÓWIE.

Lwów, 24. sierpnia.

Stemplowanie podań wnoszonych do Izb handlowych i przemysłowych. Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę interesentów, że wszelkie podania do Izby o wydanie poświadczeń, jakoteż same poświadczenia, podlegające opłacie stemplowej w wysokości mk. 10, a załaczniki do podań w wysokości mk. 2.

Targi i wystawy zagraniczne. Wystawa i targ próbek przemysłu rumuńskiego zostanie otwarty 11. września br. i trwać będzie do dnia 21. września (targ), wzgl. do 2. października br. (wystawa). Konsulat Polski w Bukareszcie zaprasza do wzięcia udziału w tym jarmarku kupiectwo polskie. — Krajowa wystawa węgierskiego przemysłu żelaznego, metalowego i maszynowego odbędzie się w Budapeszcie w czasie od 19. sierpnia do 30. września br. Konsulat węgierski w Krakowie kupcom i przemysłowcom polskim, chcącym wziąć udział w wystawie i zaopatrzeniem w poświadczenie Izby handlowej i przemysłowej, nie będzie czynił żadnych trudności w wydawaniu wiz paszportowych. — V. międzynarodowy jarmark w Frankfurcie odbędzie się w czasie od dnia 25. września do 1. października br.

Uczestnikom międzynarodowego Targu we Wiedniu, który jak wiadomo, odbędzie się od 11. do 17. września br. ułatwia starania o wizy paszportowe tudzież o mieszkania na czas targu, Biuro austryackie dla obrotu towarowego, Filia w Warszawie, Koszykowa I. 11 b. Czasopismo wiedeńskie „Die Wirtschafes-Woche" jako organ jarmarku wiedeńskiego, podaje wiadomości niezbędne dla kupców i przemysłowców chcących wziąć udział w tym jarmarku; czasopismo to jest do przejrzenia w Oddziele ruchu handlowego w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Czasopismo handlowe w Hamburgu „Die Hansa-Europ. Lloyd". Redakcya tegoż czasopisma zwraca uwagę kupców i przemysłowców polskich, że jej gotowość bezpłatnego ogłaszania inseratów kupców polskich tyczy się tylko takich inseratów, w których kupcy polscy szukają w Niemczech źródła zakupu niemieckich fabrykatów. Inseraty zaś, w których polskie firmy szukają dla swych fabrykatów rynku zbytu w Niemczech, podlegają opłacie.

Adresy firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Otto Herbon, Berlin S. W. 61. Grossberenstrasse 12, oferuje przyrządy optyczne.

Stahlrohr-Vertriebsgeseischaft Prager & Bauer, Köln 76, Schmelbeinstrasse 7, oferuje rury wszelkiego rodzaju, narzędzia i wszelkie artykuły przemysłu żelaznego i stalowego.

Józef Günsberg. Mł. Bolesław (Czechosłowacya), oferuje obuwie sukienne.

Etebiissements 7, de Carvalchaes, St. Martory, pragnie objąć zastępstwo firm polskich na południową Francyę.

Francuska firma Renauld w Billancourt przesłała nowy cennik lokomobil rolniczych, który jest do przeglądnięcia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

F. G. Roetting, Postdam, Welsenstrasse 5 oferuje obuwie.

Kronika sportowa.

Lwów, 24. sierpnia.

Polonia—Warta 1:0 (0:0) Match o mistrzostwo Polski rozegrany w niedzielę w Poznaniu, wobec tłumów roznamiętnionej publiczności, zakończył się zwycięstwem Polonii, która jedyny goal uzyskała z rzutu karnego. Dwa rzuty na korzyść Warty nie zostały przez nią wyzyskane. Sędziował p. Dudryk ze Lwowa.

„Warszawianka"—"W. K. S." 3:1 (3:1). Już po raz drugi w bieżącym roku zwyciężyła wczoraj „Warszawianka" (klasa B.) „W. K. S." należący do klasy A. Piękny wynik wczorajszy zupełnie zasłużenie przypadł młodej „Warszawiance" która szczególnie do pauzy pokazała grę naprawdę ładną i kombinacyjną. Sędziował p. Jagielski.

„Sparta" (Kraków)—„A. Z. S." (Warszawa) 3:0 (1:0). „A. Z. S." poniósł wczoraj bolesną klęskę od trzecioklasowej drużyny krakowskiej, zresztą bardzo dodatnio reprezentującej się na boisku. Dobra obrona, a pożyteczny atak — oto zalety wyrabiającej się „Sparty". „A. Z. S." był słabszym niż zwykle, szczególniej w obronie. Atak grał chaotycznie i nie potrafił wyzyskać nawet 2-ch karnych zasądzonych na korzyść „A. Z. S." Sędziował p. Walczak.

Wyścigi cyklistów na Dynasach. Przy olbrzymich tłumach publiczności rozegrano wczoraj na Dynasach szereg zawodów cyklowych i motocyklowych, z których najciekawszy bieg 1000 mtr. na czas dla motocyklów wygrał Choiński w czasie 41 i pół sek., bieg 1000 mtr., na czas dla cyklistów wygrał Lange w czasie 1. 16 sek. (rekord polski) i w wyścigu 10.000 mtr. za prowadzeniem zwycięzył stary mistrz Kamiński w czasie 9 m. 37 i pół sek. Z jeźdźców klasy II święcił tryumfy Stankiewicz, bijąc w wyścigu kwalifikacyjnym Korosia. a w 10 klm. Grochowskiego i Jabrzemskiego.

POSADY I PRACE

Doktor praw, rzym.-kat., z praktyką adwokacką i kilkuletnią handlową poszukuje odpowiedniego zajęcia w instytucyi handlowej lub przemysłowej we Lwowie. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego ul. Jagiellońska l. 7, pod „HANDLOWIEC“. 1337

Apteka Radcy Mr. Leona Kallisa w Brodach, poszukuje dobrze poleconych: starszego magistra, młodszego magistra, aspiranta i żonatego, bezdzietnego laboranta. 1232

Inteligentne i wpływowe osoby, zamieszkałe w większych miastach i ośrodkach przemysłowych a chcące w uczciwy sposób powiększyć swe dochody, niezależnie od swego stałego zajęcia, zechcą podać swe adresy do Biura ogłoszeń „Promień“. Kraków, Rynek główny 30, pod „100.000“. 1275

Młody urzędnik fabryczny, poszukuje poza godzinami urzędowemi wieczornego zajęcia, przyjmie też przepisywanie aktów. Zgłoszenia do Adm. dla „M. K.“ 1265

Obejmę kancelaryę adwokacką, warunki korzystne. Zgłoszenia pod „Dr. R.“ do Adm. 1298

Asystenta do pomiarów poszukuje natychmiast kancelarya Inż. St. Badeńczyka aut. geom. w Samborze. Wprawa w kopiowaniu i opisywaniu planów wymagana. Warunki wedle umowy. 1381

Kandydat notaryalny z praktyką, zaraz obejmie posadę. Zgłoszenia z warunkami, do Administracyi „Kandydat“. 1380

Prawnik z 3 egz. państw. przyjmie posadę w instytucyi finansowej lub notaryacie. Zgłoszenia pod „Prawnik“ do Adm. 1379

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Dyrektor fabryki poszukuje mieszkania 5 lub 6 pokoi z komfortem z meblami lub bez. Zgłoszenia „Dyrektor“ do Adm. 1352

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Młocarnie 12 HP, 160 cm. o podwójnem czyszczeniu, po generalnym remoncie z pasami za 245.000 — sprzeda **PION, Lwów — Lwowska 48, telefon 476.** 1373

Zakup książek i bibliotek! Kupujemy książki każdego rodzaju i we wszystkich językach, pojedyncze oraz całe księgozbiory, po cenach najlepszych. Księgarnia Powszechna, Lwów, Rynek 29 (brama Andriolldgo). 1266

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta Lwów, Balonowa 3. 562

Sprzedam natychmiast willę ze stajnią, 996 sążni ogrodu, woda źródlana — Polakowi. Zgłoszenie od godziny 1—3 popoł. Lewandówka, ul. Bartosza Głowackiego 22. 1367

Plusz! Sprzedajemy detalicznie plusz na palta, po cenach fabrycznych. Skład hurtowny Pasaż Fellerów 7, I. piętro. 1348

Dom budowany blachą kryty, z zabudowaniem, ogrodem, na Lewandówce, blizko dworca, z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Lwów, Skarbkowska 37, parter, drzwi 3, od 2—4 po południu. 1391

Fortepian krótki, czarny, dobry do nauki, sprzedam, Pańska 21, Hanak. 1392

Sprzedam 275 m² siatki żelazowej rabicowej. Wiadomość Nabielaka 37 u dozorcy. 1383

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot“, Lwów, Batorego 4. 659

ROZMAITE

„TĘCZA“ ??? w PUDEŁKU. 1363

ŻURNALE MÓD I FORMY
orygiualne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy
B. Bregman WARSZAWA ul. Karmelicka 11 Telefon 63—29.
UWAGA! Specyalne formy Międzynarodowej Akademii we szystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne. 656

KAPY CERATY, CHODNIKI, meble tapicerowane, dywany i **FIRANKI,** poleca **SKŁAD TAPET S. WEISS, LWÓW Sobieskiego 2.** 1218

HURTOWNIA KOLONIALNA
Spółka z ogr. por. we Lwowie.
Uchwałą Walnego Zgromadzenia udziałowców postanowiono założyć
HURTOWNIĘ KOLONIALNĄ WE LWOWIE
z kapitałem zakładowym do 30,000.000 Mp. do 50,000.000 Mp., z której to kwoty kwota 30,000.000 Mp. w zupełności już jest pokryta. — Chcąc P. T. Kupcom polskim i szerszemu ogółowi umożliwić przystąpienie do wspomnianego przedsiębiorstwa, **uchwalono przedłużyć subskrypcyę do dnia 15-go września b. r.**
Udział jeden wynosi 10.000 Mp. — Przyjęcie zastrzeżone Zarządowi. — Ilość udziałów jest nieograniczona. — Zgłoszenia należy skierować pod adresem: **„Polski Bank Handlowy“ — Oddział Hurtowni Kolonialnej — Lwów, ul. Halicka 19** — lub do poszczególnych oddziałów Polskiego Banku Handlowego na prowincyi.
Za Hurtownię Kolonialną
1385 **Jan Kadernóżka.**

OGŁOSZENIE.
Dyrekcya Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Reprezentacyi miejskiej z 20 sierpnia 1921 zostały ustanowione następujące ceny gazu:
1) za gaz do oświetlenia i opału Mp. 33·— za 1 m³
2) „ „ wyłącznie do motorów „ 24·— za 1 m³
Ze względu na zwiększone koszta utrzym nia gazomierzy, najem został podwyższony i będzie wynosić miesięcznie:

Za gazomierz	3 płom.	Mp.	3·—
„ „	5	„ „	6·—
„ „	10	„ „	9·—
„ „	20	„ „	12·— itd.

Należytości z tego tytułu przypadające do zapłaty za miesiąc **sierpień** 1921 bez względu na termin odczytania stanu gazomierzy, jak i nadal mają być płacone już według podwyższonej taryfy.
Lwów, w sierpniu 1921.
1384 **Dyrekcya Zakładu Gazowego Miejskiego.**

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Wspólnika
z poważnym kapitałem i współpracą, poszukuje dobrze prosperujący dom handlowy we Lwowie, celem wzmożenia eksportu do Rosyi (już zaangażowanego) i wykonania korzystnych dostaw. Oferty pod: „Żelazo“, do Biura ogłoszeń A. Jacobiego, Lwów, Sokoła 4. 1291

SYNDYKAT ROLNICZY
Lwów, plac Maryacki l. 10
dostarcza natychmiast
ŻYTO PETKUS
I. i II. odsiew oryginalnego oraz zwykłe siewne żyto i pszenicę. 1314

WINA
WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 840

Polskie Towarzystwo Handlowe
Kraków, Sławkowska 1.
dostarcza wagonowo ŻELAZO pochodzenia Krajowego, przy krótkich terminach dostawy. 1394

Kwas solny
chemicznie czysty l. 19 specyf. wagi
nadszedł
Dom importowy dla art. chemicznych
Leon ABRAHAM LWÓW, pl. BILCZEWSKIEGO 3.
Adres telegr.: „Chemikalia—Lwów“. 1386

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cerat. i skórzan.
„HEROS“ LWÓW Sykstuska 14.
poleca: 600
wszelkie wyroby ceratowe, płócienne i skórzane
doborowej jakości, jako to: **TORBY szkolne, miastowe, na akta, torby podróżne, kufry, walizy, fartuszki ceratowe i t. p.**
Wyroby trwałe! Ceny fabryczne!
Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Rok założ. 1868 **Rok założ. 1868**
BRACIA BISKUPSCY S. A. W KOŁOMYI
Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza
Wyrabia **sieczkarnie, młynki do zboża, prasy i gniotowniki do oleju** itp. Wykonuje urządzenia **młynów, tartaków** itp. **Przyjmuje do remontu** wszelkie maszyny, motory, parowe, benzynowe i ropne. **Pilnikarnia** przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania. **Odlewnia** wykonuje wszelkie odlewy żelazne i metalowe. 1079
Cenniki i Kosztorysy na żądanie.

Pobór cukru.

Zakład aprowizacyjny wzywa Pp. kupców rejonowych i zarządców konsumów, by zechcieli się zgłosić w kasie Zakładu celem wykupna asygnat na pobór cukru, a to w następującym porządku:

Pp. kupcy rej. dziel. I i III dnia 25 bm. w czwartek
Pp. kupcy rej. dziel. II i IV dnia 26 bm. w piątek
Pp. kupcy rej. dziel. V i VI dnia 27 bm. w sobotę
Pp. zarządcy konsumów i zakładów dnia 29 bm. w poniedziałek.

Cukier będzie sprzedawany na kartki cukrowe Nr. 20 w cenie po 48 marek za racyę 400 gramów prócz kosztów opakowania. Przytem zaznacza się że sklepy rejonowe względnie konsumy które nie złożyły w terminie kart cukrowych stracą prawo sprzedaży cukru.

Zarazem zawiadamia się Pp. mężów zaufania, że kartki cukrowe Nr. 20 dla dzielnic I., II. i III. będą wydawane dnia 27 bm. w sobotę, kartki dla dzielnic IV., V. i VI dnia 29 bm. w poniedziałek w biurze kart plac Bema 5. II. piętro, każdorazowo od godz. 4 do 7 po popołudniu, po uprzedniem złożeniu należytości za pobrane karty cukrowe Nr. 19

1361 Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI